№ 286 Łódź. Środa 9 listopada 1921 r. Cena 20 mk. (Na prowincji 21) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok II.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 400, na prowincji „ 500, Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 8, „Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 80.— w tekście mk. 100.—reklamy mk. 50.—, nekrolog mk. 40—, komunikaty mk. 50, zwyczajne mk. 25 za wiersz nomparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia należy nadsyłać do g. 5 wiecz. [illegible]

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.601[illegible]

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Z Sejmu.

Sprawa szkolnictwa polskiego na Pomorzu. Troska o nie ze strony N. P. R.

WARSZAWA, 8 (PAT) Po zdjęciu z porządku dziennego projektu noweli o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych Sejm uchwalił ustawę o sprzedaży państwowych majątków górniczych, położonych w ziemi Radomskiej. Następnie przyjęto wnioski komisji, odmawiające wydanie kilku posłów między innymi Wasilewskiego, Perla, ks. Dachowskiego. Z kolei przyjęto ustawę o tymczasowym zaopatrzeniu pracowników kolejowych w b. zaborze austrjackim w razie nieszczęśliwego wypadku. Ustawa jest ramowa i nie nakłada ciężaru na państwo. Miała ona obowiązywać w Małopolsce, komisja jednak wnosi, ażeby rząd jaknajrychlej rozszerzył ją na całą Rzeczposdolitą.

Następnie przystąpiono do wniosków komisji oświatowej w sprawie podniesienia oświaty na Pomorzu. W dyskusji zabierał głos p. Swinarski (NPR), który złożył rezolucję, wzywającą rząd do otoczenia szczególną opieką szkolnictwa polskiego na Kaszubach.

Sejm przyjął wszystkie przedłożone rezolucje, a mianowicie 7 rezolucji komisji w sprawie polskiej polityki szkolnej na Pomorzu i przyspieszenia spolszczenia szkolnictwa w tej dzielnicy, otoczenia opieką szkół żeńskich, rezolucję w sprawie stypendjów dla młodzieży szkół średnich i akademickich uruchomienia szkół rzemieślniczych, oraz w sprawie subwencji dla „Collegium mariani" w Pelplinie. Przyjęto również rezolucję p. Swinarskiego w sprawie szkolnictwa na Kaszubach i Smulikowskiego w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy emerytalnej.

Następne posiedzenie w piątek.

Na porządku dziennym między innymi sprawa wydania posłów Krempy, Dąbala, ks. Okonia i innych.

Polityka polska.

Przyspieszenie rozpisania wyborów.

WARSZAWA, 8-go. Informowano wczoraj w kuluarach sejmowych, że Marszałek Sejmu kładzie nacisk na przyspieszenie prac najważniejszych ustaw zasadniczych, tak, aby przed świętami Bożego Narodzenia rozpisane być mogły wybory do nowego Sejmu.

Walka administracyjna z komunizmem.

WARSZAWA, 8. Uchwalony został na Radzie Ministrów i wniesiony ma być wkrótce do Sejmu projekt ustawy, upoważniający p. ministra spraw wewnętrznych do walki z komunizmem na zasadach rozporządzeń administracyjnych. Więzienie, internowanie w obozach, obostrzenie strzeżenia granicy wschodniej,—mają być środkami, zapobiegającemi zamierzeniom wywrotowym w Polsce.

Polska pożyczka we Francji.

PARYŻ. 8. (Polpress) W tutejszych kołach finansowych twierdzą, że 31-go października została podpisana polska pożyczka na 500 miljonów frankków, na bardzo korzystnych dla Polski warunkach.

Na Węgrzech.

Likwidacja powstania.

SZOPROŃ, 8. (Pat.) Jak donoszą pisma, zachodnie Węgry zostały całkowicie ewakuowane przez powstańców, którzy powracają, porzucając broń, do swych codziennych zajęć.

O rozbrojenie Węgier.

LONDYN 8. (PAT) „Daily Chronicle" donosi, że między wielkiemi mocarstwami a Małą Ententą przyszło do porozumienia w sprawie postępowania przy rozbrajaniu Węgier. Mała Ententa ma utworzyć wojskowy subkomitet o charakterze doradczym, który będzie wezwany do udzielenia pomocy komisji międzynarodowej przez dostarczanie materjału informacyjnego.

Zadowoleni.

BERNO, 8. (PAT). Tutejsze koła polityczne wyrażają zadowolenie z powodu decyzji mocarstw sprzymierzonych w sprawie pozbawienia praw do tronu Habsburgów, podkreślając przytem, że nie dadzą się wprowadzić w błąd manewrem, który usuwałby Habsburgów jednemi drzwiami, aby ich wpuścić drugiemi.

Echa zamachu.

BUDAPESZT, 8. (PAT). Prokuratorja postanowiła wytoczyć śledztwo przeciwko byłemu ministrowi spraw zagr. dr. Graffowi. Na prowincji wdrożono też urzędowe dochodzenie w sprawie zamachu Karola.

Niemcy pod finansową kontrolą mocarstw.

BERLIN 8. (wł.) W środę komisja odszkodowaniowa przybyła do Berlina. Panuje jaknajdalej idące przygnębienie. W najpoważniejszych kołach niemieckich dają wyraz obawie, że Niemcy poddane zostaną pod międzynarodową finansową kontrolę. W czasie debatów w Reichstagu nad sprawami podatków i waluty socjaliści większościowcy wysunęli żądanie przestrzegania polityki wypełnienia zobowiązań dla zapobieżenia ostatecznej katastrofie Niemiec.

Podpisanie układu w Pradze.

Dusery czesko-polskie.

PRAGA, 8 (PAT) Na bankiecie, wydanym wczoraj przez Benesza na cześć polskiego min. spr. zagr. Skirmunta, dr. Benesz wygłosił następujący toast: Panie Ministrze! W imieniu Rzeczypospolitej czechosłowackiej dziękuję panu najserdeczniej za pańskie odwiedziny w stolicy naszej. Przez podpisanie umowy między naszemi państwami stworzony został fakt polityczny o wielkiem dla nich znaczeniu.

Mam w tej chwili uczucie szczególnego zadowolenia, ponieważ to porozumienie uważam za uwieńczenie dzieła, które podjęliśmy przed trzema laty i którego ani na chwilę podczas naszej walki o reorganizację Środkowej Europy nie spuszczaliśmy z oczu.

Nasz układ jest dziełem pokoju, — jego zadaniem jest służyć pokojowi. Nie jest on zwrócony przeciwko nikomu, kto chce popierać naszą wolność i niezawisłość. Ma on być także dowodem naszej przyjaźni i szczerej współpracy z naszymi przyjaciółmi i sprzymierzeńcami w dziele zrealizowania traktatu pokojowego.

Jestem szczęśliwy, że mogę w ten sposób zadokumentować nasze uczucia i wspólne cele. Spodziewam się dobrodziejstw z tego układu i sławnej przyszłości waszego kraju. Zapewniam pana, że liczyć p. może na nasze wierne, przyjaźne i lojalne wykonanie warunków układu.

W tej myśli pozwalam sobie, panie ministrze, pić pańskie zdrowie, zdrowie waszego Naczelnika Państwa i za pomyślność Rzplitej polskiej.

Odjazd.

PRAGA, 8. (Pat.) Minister spraw zagranicznych Skirmunt odjechał 7 bm. o godz. 9 wiecz.

Umowa polsko-czechosłowacka.

PRAGA, 8 (PAT). Dnia 7 go b. m. o godz. 18 min. 15, na zamku w Hradczynie, podpisana została przez ministra Skirmunta i prezesa ministrów Benesza, zawarta między Polską a Czechosłowacją umowa polityczna, zawierająca w głównych punktach następujące zobowiązania:

1) Gwarancja stanu posiadania obu państw na podstawie traktatów, na których opiera się ich państwowa organizacja i ich niepodległość. Polska i Czechosłowacja porozumieją się ze sobą ilekroć potrzeba i okoliczności wymagać tego będą — co do zastosowania traktatów, przez nich podpisanych.

2) Oba państwa w razie zaatakowania ze strony jednego z sąsiadów zobowiązują się do wzajemnej, życzliwej neutralności i wolnego tranzytu materjałów wojennych.

3) Oba państwa deklarują swoje desinteressement w kwestji Galicji Wschodniej respective Słowaczyzny.

4) Przyjęcie do wiadomości zawartych przez rządy obu państw konwencyj z innemi państwami.

5) Konwencja handlowa.

6) Obie strony zobowiązują się do arbitrażu, oddając spory arbitrom, wybranym ad hoc, albo Stałemu Trybunałowi Rozjemczemu w Hadze.

7) Żadna nowa umowa, sprzeczna z niniejszą, nie może być przez strony z innem państwem zawarta

8) Umowa została zawarta na lat pięć. Każdy z rządów ma prawo wymówić umowę po dwuch latach, uprzedzając drugą stronę na sześć miesięcy z góry.

Poza umową polityczną obie strony zgadzają się na stworzenie na terytorjum Cieszyna, Spisza i Orawy specjalnej delegacji parytetycznej, polsko-czechosłowackiej, opatrzonej szeroko zakreślonemi pełnomocnictwami, której zadaniem będzie uporządkowanie stosunków na tych terytorjach w drodze legalności, równości i sprawiedliwości. Delegacja ma poruczoną interwencję we wszystkich sprawach, dotyczących praw mniejszości narodowych w zarządach gminnych, okręgach politycznych, stosunkach szkolnych, jak również we wszystkich dziedzinach działalności ekonomicznej, a specjalnie — organizacji pracy. Specjalny artykuł zobowiązuje rządy obu państw do załatwienia w ciągu 6 miesięcy sprawy Jaworzyny przez bezpośrednie polubowne porozumienie.

Międzynarodowa Konferencja Pracy.

GENEWA, 8 (PAT). Konferencja pracy przyjęła wskazówki, mające na celu zapobieżenie bezrobociu w rolnictwie. Konferencja postanowiła jednak zalecić rządom przyjęcie wskazówek, przyjętych przez konferencję, bądź przedsięwzięcie jakichkolwiek innych środków, mogących zwalczyć bezrobocie i zwiększyć produkcję. Konferencja zaleciła pozatem stosowanie w rolnictwie nowoczesnych środków technicznych, rozwój kolonizacji wewnętrznej, tworzenie kooperatyw i t. p.

Wniosek delegata robotniczego w Hiszpanji, domagający się utworzenia komisji parytetycznych, mających na celu prowadzenie kontroli eksploatacji rolnictwa, otrzymał zaledwie 10 głosów.

We wtorek dnia 8 listopada została wylosowana 39-ta

MILJONÓWKA „PRACY"

która padła na zaświadczenie pożyczki № 8834.

Następne losowanie we wtorek dnia 15 listopada.

Katastrofa walutowa w Niemczech.

BERLIN, 8 (wł.) Zwyżka dolara na giełdzie berlińskiej zaczyna coraz wyraźniej grozić walucie niemieckiej rozpaczliwą już wręcz katastrofą. Dolar notowany był 303 marki niemieckie. Frakcja niemiecko-narodowa wniosła w Reichstagu interpelację, w której zapytuje, jakie środki przedsięwziął rząd w celu zapobieżenia groźbie kompletnej ruiny niemieckiej waluty.

Anglja się niepokoi.

LONDYN, 8. (PAT). Ambasadorowi francuskiemu w Londynie wręczono notę rządu angielskiego w sprawie układu francusko-tureckiego. Nota wyraża obawę, że układ ten spowoduje szereg trudności przy uregulowaniu konfliktu grecko-tureckiego.

Kwestja Ulsteru.

LEADFELD, 8 (PAT). Sir James Craigh, premjer Ulsteru, odbył w ostatnich dniach szereg dłuższych konferencji z premjerem oraz poszczególnymi ministrami angielskimi, między in. Chamberlainem.

Gabinet pruski.

GDANSK 8. (PAT). „Danziger Zeitung" donosi z Berlina, że poseł Otton Braun podjął się misji utworzenia gabinetu pruskiego. Jedną trzecią miejsc w tym gabinecie otrzyma niemiecka partja ludowa

Sanhedryn bolszewicki.

MOSKWA, 8. (Pat.) 10 ty Wszechrosyjski Komitet Rad zwołany został na ... grudnia.

Falsze bolszewickie.

PARYŻ 8. (PAT). — Francuskie ministerstwo spraw zagr. zaprzecza wiadomości, rozpowszechnianej przez propagandę bolszewicką, a podanej przez dzienniki zagraniczne, o rzekomym układzie między gabinetami japońskim i francuskim w sprawie utworzenia niepodległego państwa na Dalekim Wschodzie.

Gdańsk przeciw czarnej giełdzie.

GDANSK 8. (PAT). Wczoraj wieczorem policja urządziła obławę przed gmachem giełdowym na operujących tam czarnogiełdziarzy. Wszystkie obecne osoby zostały przytrzymane. Wśród nich znajdowało się wielu cudzoziemców, niezameldowanych policji. Będą oni przymusowo odstawieni do granicy.

Ze stolicy i z kraju.

Stan walutowy na giełdzie warszawskiej.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 8. Wobec tego, że P. K. K. P. wypłacała za waluty obce więcej, niż prywatne kantory, na dzisiejszej giełdzie warszawskiej okazał się brak walut zagranicznych. Wpłynęło to na podwyżkę kursu tych walut.

Za dolary płacono od 2,700—2,800, za franki 200—202, za marki niemieckie 11, za funty szterlingi 11,000.

Nareszcie!

LWÓW, 8. (Pat.) Jak donoszą dzienniki polskie zakłady odzieżowe podają do wiadomości, że wobec zwyżki marki polskiej obniżają z dniem 8 bm. ceny wszystkich będących na składzie towarów we Lwowie, Tarnowie i Krakowie o 30 proc.

Nieudana „interwencja" Dąbala.

Echa wykrycia spisku komunistycznego.—Dąbal w obronie aresztowanych komunistów. — Wyrzucono go za drzwi.

LWÓW, 8. (wł.) — W sprawie propagandy bolszewickiej w Małopolsce wychodzą na jaw nowe szczegóły.

Aresztowano niejakiego Kriluka, akademika ukraińskiego, który był łącznikiem między sekcją warszawską a tutejszymi ukraińcami. Kriluk założył związek ukraińsko-socjalistyczny, który uprawiał propagandę komunistyczną.

Bolszewicy odbyli w katedrze św. Jura jeszcze przed odkryciem cały szereg zebrań, w których brali udział ukraińcy lwowscy. Sekcja propagandy komunistycznej w Warszawie zwróciła baczną uwagę na Zagłębie naftowe i wysłała tam cały szereg agitatorów, na których czele stał niejaki Stankiewicz. Stankiewicz został aresztowany, a obecnie wypuszczono go na wolność i ma być wydany bolszewikom.

Policja dokonała aresztowania drugiego niebezpiecznego bolszewika, Rydygiera, który był nauczycielem prywatnym w b. Królestwie Polskiem. Rydygier siedzi w więzieniu w Samborze.

Komunistyczna „Rada robotnicza" została zawieszona. Głównym kierownikiem politycznym tego organu była Lewicka-Grosserowa.

W niedzielę przyjechał do Lwowa Dąbal i chciał interwenjować w sprawie aresztowanych, ale władze śledcze wyrzuciły go.

Wykrycie organizacji komunistycznych w Warszawie.

WARSZAWA, 8. (wł.) Na zasadzie śledztwa przeprowadzonego przez władze polityczno - policyjne, w związku z wykryciem zjazdu komunistycznego w cerkwi św. Jura we Lwowie, przeprowadzono w Warszawie liczne rewizje, które ujawniły liczne koła organizacji komunistycznej i związek tychże kół z hotelami Rzymskim, Royal i Viktorja.

Aresztowano przeszło 300 komunistów, przyczem areszty są tak przepełnione, że są oni lokowani w aresztach komisarjatów.

Wśród naszych rodzimych bolszewików z tego też powodu miast uroczystych obchodów z powodu rocznicy rosyjskiej rewolucji bolszewickiej, panowała wczoraj ogromna konsternacja.

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

(—) Dziś odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji spr. zagr., na którem minister Skirmunt, który powrócił już do Warszawy — zda sprawę z wyjazdu do Pragi.

(—) Po Warszawie krążyły wczoraj sensacyjne pogłoski, jakoby sąd wojskowy na placu Saskim został okradziony. Jedni mówili o kradzieży mebli, drudzy o kradzieży biżuterji, która tam była zachowana w postaci dowodów rzeczowych, inni wreszcie twierdzili, że wykradziono akta głośnej sprawy skazanego na śmierć za roztrwonienie majątku skarbowego, ppor. Wereszczyńskiego.

(—) Wczoraj w poł. w gmachu Politechniki odbył się akt uroczysty otwarcia roku akademickiego 1921-1922.

(—) Władze policyjne aresztowały Antoniego Krzyżanowskiego, komunistę, którego zdemaskowano na kolportażu literatury komunistycznej. W związku z nim aresztowano kilku innych komunistów.

Kronika polityczna.

O p. Dąbskiego.

„Przegląd Wieczorny" komunikuje, że ludowcy z pod znaku „Piasta" godzą się wprawdzie z dymisją p. Dąbskiego, ale gotują zemstę. Mianowicie obalić chcą ministra Skirmunta, jakkolwiek sami go na to stanowisko wysunęli. Za pretekst ma ludowcom posłużyć zbytnia uprzejmość p. Skirmunta względem Czechów. Ludowcy, jak zapewnia „Przegląd Wieczorny" nie mieliby nic przeciwko temu, gdyby ustąpienie p. Skirmunta pociągnąć miała za sobą kryzys ministerjalny.

Pogrzebane plany.

Dziwnie jaskrawe światło rzuca na ostatnie wypadki na Węgrzech i we wschodniej Małopolsce wiadomość telegraficzna, podana przez niektóre pisma amerykańskie, np. „Chicago Tribune", o przekroczeniu granicy polskiej przez wojska sowieckie i zajęciu przez nie znacznych obszarów. Ma się wrażenie, że wiadomość ta wysłaną została zawcześnie, wówczas, gdy w Moskwie i w Berlinie liczono na udanie się karolowej wyprawy, na powstanie ruskie w Małopolsce i gdy liczono się także z ewentualnem ich poparciem przez sowiety. Plany wszelkie spaliły na panewce, miłość do pokoju wzrosła wśród bolszewików, a jeden z filarów tej kombinacji, p Karachan, wyjechał do Berlina.

Tranzyt mienia polskiego.

Rewelska „Kaja" pisze, że reewakuowany z Rosji na zasadzie traktatu polsko-sowieckiego majątek Polski, ma być skierowany przez Estonję. Rząd estoński wyraził już w tej sprawie zasadniczo zgodę.

Kryzys w przemyśle.

(Redukcja dni roboczych—21,169 robotników bez pracy).

Kryzys w przemyśle włóknistym rozszerza się z dnia na dzień. Dotychczas w 54 zakładach przemysłowych łódzkich zredukowano liczbę dni roboczych w tygodniu i wypowiedziano pracę 21169 robotnikom, jak to wykazuje poniższe zestawienie:

1) Firma „Dessurmont" zredukowała liczbę dni w tygodniu do 3-ch i wypowiedziała pracę 800 robotnikom; 2) Firma „J. M. Gutman" — do dni 2-ch, wypowiedziano pracę 50 rob.; 3) Firma „Perlberg i Gutman"—dni 3-ch i rob. 250; 4) Firma „Witkind"—dni 3, rob. 50; 5) Firma „Steigert" — dni 3, rob. 130; 6) Firma „Bennich" dni 3, rob. 800; 7) Firma Rosenblatt — dni 3, rob. 79; 8) Firma „Biedermann" — dni 3, rob. 560; 9) Firma „Kajzer i Zylberberg" — dni 2 i usuwają robotników—84; 10) Firma „D. Prusak" — do dni 2 i usuwają rob. 140; 11) Firma „Gliksman" — redukcja do 3 dni, usuwają 830 robotników; 12) Firma „B-cia Osser" — redukcja dni roboczych do 4, wypowiedziano pracę 550 rob.; 13) Firma „Kinkler"—dni 3, rob. — 50; 14) Firma „Guralski"—dni 4, rob. 170; 15) Firma „T. Steigert"—dni 4, rob. 365; 16) Firma „Wojdysławski"—dni 3, rob. 270; 17) Firma „Krotoszyński"—dni 3, rob. 54; 18) Firma „Karol Szulc"—dni 3, rob. 130; 19) Firma „J. Rosentall"—zredukowano liczbę dni roboczych do 2 i wypowiedziano pracę 300 robotnikom.

(Dalszy ciąg wykazu fabryk damy jutro).

Przemysł metalowy odczuwa dotkliwy brak węgla, z powodu czego i jemu grozi przesilenie. Wskazują na to przemysłowcy metalowi w memorjale wystosowanym do Magistratu.

Przemysłowcy zwracają się do Magistratu, aby corychlej uregulował palącą sprawę dostawy węgla i prądu elektrycznego dla przemysłu metalowego.

(jw)

Z Rady Miejskiej.

(O wydalenie p. Konarzewskiego.— Podwyżka dla teatru. — Opłakany stan lokali szkół powszechnych. — Ataki na Wydział Budownictwa. — Zagłoba w opałach. — „Przyjęcie" pożyczek).

Wczorajszemu posiedzeniu Rady Miejskiej przewodniczył dr. Rosenblatt. Po odczytaniu komunikatów—na pierwszym planie porządku obrad znalazła się sprawa technika Konarzewskiego, zawieszonego w czynnościach w Wydz. Budownictwa. Referował ją ruchliwy radny Rapalski, oburzając się nie tylko słownie, ale przy pomocy gwałtownych gestów na próbę ingerencji w tej sprawie ze strony Stow. Techników, które ujęło się za swym członkiem.

Po dyskusji—Rada przyjęła wniosek radnego Rapalskiego, przechodzący nad „interpelacją" Stow. Techników do porządku dziennego.

Z kolei wpłynął pod obrady wniosek o podwyżkę dla artystów i pracowników Teatru Miejskiego. R. Kotkowski uczynił próbę zbadania sprawy finansów Teatru — lecz jak wyjaśnił wice-prezydent Stupnicki—Wydział finansowy nie zdążył jeszcze wygotować i zestawić wszystkich pozycji budżetowych Teatru łódzkiego.

Po przyjęciu do wiadomości, że zestawienie taxie może być gotowe dopiero za dwa tygodnie i wysłuchaniu kilku przemówień o doniosłości Teatru w Łodzi —Rada podwyżkę 50 proc. dla artystów i pracowników Teatru uchwaliła.

Następnie wpłynęła interpelacja radnego Drabarka w sprawie okropnego stanu, w jakim się znajdują lokale szkół powszechnych z powodu niedbalstwa Wydziału Budownictwa.

Interpelacja radnego Drabarka (PPS) jest wielkim aktem oskarżenia pod adresem osławionego Wydziału Budownictwa i jego kierownika, prawdziwego Zagłoby, Klimaszewskiego. Jeszcze w jaskrawszem świetle przedstawił sprawę radny Utta, szeroko się rozwodząc o opłakanym wprost stanie, w jakim z winy niedbalstwa znajdują się lokale szkół. Okna bez szyb, dachy podziurawione, brak pieców—oto plon gospodarki imć pana Zagłoby, „fachowego" kierownika Wydziału Budowlanego. Przyjaciela partyjnego starali się ratować przedstawiciele Magistratu i ruchliwy radny Rapalski, ten ostatni starał się zwłaszcza wmówić w ogół radnych, pomimo, iż ci na to wprost w oczy się śmieli, że właściwie naprawienie dachów nad szkołami miejskimi nie należy do Wydziału p. Zagłoby, który sekundo nie może być odpowiedzialny za niedbalstwo swoich podwładnych (!!!). Wreszcie po dość gorącej i niezbyt przyjemnej dla siedzącej w kącie nowoczesnej Zagłoby, dyskusji—uchwalono wniosek radn. Rapalskiego o wyłączenie różnych drobnych spraw reparacyjnych z pod kompetencji Wydziału Budowlanego oraz radn. Utty o ukaranie winnych obecnego stanu lokali szkolnych.

Na zakończenie Rada przyjęła pożyczkę od rządu w sumie 73 milj. marek na wypłacenie pracownikom miejskim jednorazowego zasiłku za sierpień i drugą 2-miljonową pożyczkę na budowę szkoły przy ul. Zgajnikowej.

Wizyta praska.*)

Niedawno zamieściliśmy na tem miejscu artykuł jednego z wybitnych publicystów polskich, ujmujący bardzo rzeczowo i—cyfrowo kwestję traktatu handlowego pomiędzy Polską a Czechami. Z artykułu tego czytelnik musiał wyprowadzić sobie bardzo sceptyczny, choć uzasadniony pogląd co do aktualności bliższego porozumienia z naszym czeskim sąsiadem i korzyści dla Polski z takiego porozumienia płynących. Głos nasz nie był bynajmniej odosobniony. Idea zbliżenia polsko-czeskiego nie jest, bo być nie może, wśród społeczeństwa polskiego popularną, czego dowodem wielka rezerwa przeważnej większości prasy w stosunku do układów polsko-czeskich i wybitnie chłodne przyjęcie przez nią faktu podpisania traktatu handlowego z Czechami w d. 20 ub. m.

Mimo to wszystko jednak układ polityczny, mający być dopełnieniem porozumienia gospodarczego, wypracowywa się widocznie w warsztacie dyplomatycznym naszego Min. Spraw Zagr., a wizyta min. Skirmunta w Pradze jest widomą oznaką prowadzonych w kierunku politycznego zbliżenia pospiesznych przygotowań.

Według nieoficjalnych informacyj (w udzielaniu wiadomości urzędowych biura p. Skirmunta są szczególniej, co już nie raz podnosiliśmy, wstrzemięźliwe) podstawą układu politycznego polsko-czeskiego ma być uznanie przez Czechosłowację naszej granicy wschodniej, oraz obustronne zobowiązanie się do zachowania neutralności na wypadek konfliktu któregoś z państw traktujących ze stroną trzecią.

Korzyści, jakieby otrzymała Polska z tak skonstruowanego traktatu politycznego, są bezwątpienia więcej niż problematyczne. Desinteressement czeskie w sprawie polsko-rosyjskiej o tyle tylko ma dla nas znaczenie, o ile lojalne wypełnienie tego punktu układu zdoła położyć kres uprawianemu dotąd przez czynniki czeskie podstępnemu rozjątrzaniu stosunków polsko-ukraińskich w Małopolsce wschodniej oraz podsycaniu antypolskiego szowinizmu różnych awanturników ukraińskich, szukających gościnnego przytułku pod rządami p. Masaryka. Wątpić jednak należy, czy akt urzędowy, jakim będzie podpisanie układu pomiędzy Pragą a Warszawą, zdoła narzucić społeczeństwu czeskiemu nową orjentację w stosunku do Rosji i Polski, skoro wiemy doskonale o trwałych i nieprzedawnionych sympatjach czeskich dla Rosji, które zwłaszcza w okresie t. zw. neoslawizmu (Dmowski—Piltz—Kramarz) rozkwitły tak bujnie, a tak bardzo dla sprawy polskiej niebezpiecznie.

Co się zaś tyczy neutralności czeskiej, doprawdy trudno wmówić komukolwiek przedewszystkiem to, by Czesi zechcieli—nawet bez uroczystych gwarancyj—wścibiać swoje trzy grosze w razie ewentualnego zatargu pomiędzy Polską a Rosją lub Niemcami, powtóre zaś i to, by postawa republiki czeskiej mogła istotnie wpłynąć na losy lub przesądzić przebieg jakiejś kompanji (od czego chroń nas, Panie Boże!) rosyjskiej lub niemieckiej. Zaofiarowana nam łaskawie przez Czechów „neutralność“ jest dla Polski upominkiem bardzo mało cennym...

Jeśli zaś chodzi o odwrotną stronę przygotowywanego układu, którego tak gorliwym promotorem zdaje się być min. Skirmunt, nie możemy ani na chwilę zapomnieć, że układ taki byłby usankcjonowaniem dokonanej przez Czechów na Śląsku Cieszyńskim grabieży i ostatecznem uznaniem podpisanej przez p. Grabskiego 10 lipca 1920 r. w Spa haniebnej kapitulacji. Jeśli do tego dodamy groźne apetyty czeskie na polską Jaworzynę, o czem tak obszernie pisała ostatnio cała bez wyjątku prasa polska, musimy przyznać, że niezmiernie wątpliwe korzyści zbliżenia polityczno - ekonomicznego z Czechami nie równoważą bynajmniej tych heroicznych ofiar terytorjalnych, jakie przy tej sposobności musiałaby ponieść Polska. —

I dlatego też, mając w świeżej pamięci całokształt stosunków polsko-czeskich od końca r. 1918 począwszy, należy bardzo kategorycznie podkreślić, że zawarcie układów z Pragą bez poddania sumiennej rewizji niezałatwionej dotąd w opinji polskiej sprawy cieszyńskiej i bez rozstrzygnięcia na naszą korzyść sporu o Jaworzynę—jest rzeczą wprost nie do pomyślenia.

Nasze czynniki sejmowe, do których ratyfikacja wszelkich traktatów należy, zdołają z pewnością już w najbliższym czasie wszystkie te sprawy p. Skirmuntowi wyjaśnić, a ostateczną treść układu polsko-czeskiego niezbędnemi z punktu widzenia polskich interesów państwowych zastrzeżeniami mocno i niedwuznacznie obwarować.

B. D.

*) Artykuł powyższy napisany został przed otrzymaniem wiadomości o podpisaniu układu polsko-czeskiego przez pp. Skirmunta i Benesza w Pradze.

Red.

Rozczarowania angielskie.

Ostatnio organ finansistów angielskich „Financial Times“ w artykule naczelnym pod tytułem: „Rosja we mgle“, zajmuje się bilansem stosunków handlowych pomiędzy Anglją i Rosją Sowiecką za pierwsze 9 miesięcy 1921 r. P. Lloyd George na jednem z posiedzeń Izby Gmin, zapytany o rezultaty handlu angielsko-sowieckiego, oświadczył był, iż według posiadanych przez niego wiadomości za pierwsze ośm miesięcy Anglja sprzedała Rosji towarów za 3 miljony 150 tysięcy funtów angielskich, spodziewać się więc należy, iż do końca roku rezultat zarysuje się w ogólnej sumie 5 — 6 miljonów funtów. Tymczasem z ogłoszonych we wspomnianym artykule „Financial Times“ danych, wynika, iż w rzeczywistości przez pierwsze dziewięć miesięcy W. Brytanja sprzedała Rosji towarów tylko na ogólną sumę 618,379 funtów sterlingów. Dane te oparte są na urzędowej statystyce brytyjskiego Ministerstwa Handlu. Najwidoczniej więc p. Lloyd George pomieszał był funty angielskie ze złotymi rublami, przeczuwając, iż jeden funt szterlingów odpowiada mniej więcej dziesięciu rosyjskim rublom w złocie.

Autor omawianego artykułu objaśnia, iż nie należało nawet wcale oczekiwać innego rezultatu angielsko-rosyjskich stosunków handlowych. Rosja Sowiecka, według opinji organu finansistów londyńskich, jest w stanie wywozić zagranicę niewielkie ilości lnu, rudy żelaznej, ikry. Rzecz naogół nie warta zachodu. Skądinąd zaś nawiązywać stosunki handlowe z obecną władzą sowiecką oznacza tem samem: wzmożenie nienawiści i pogardy u Rosjan do Anglików.

Z tonu prasy angielskiej daje się dzisiaj najwyraźniej wyczuć nietylko niechęć do wszelkich nowych prób handlowania z Sowietami, ale zupełny przełom w poglądach na zagadnienia rosyjskie. Dzieje się to właśnie w chwili, kiedy rząd komisarzy ludowych w Moskwie staje prawie na głowie, aby tylko nie dopuścić do zerwania tych, nawiasem mówiąc, bardzo zresztą wątpliwych i słabych prób nawiązania stosunków handlowych z zagranicą.

Prawda o NPR-e.

Po szeregu brutalnych napaści, z palca wyssanych zarzutów, słowem zrozumiałych ze strony organu międzynarodowej finansjery i magistrackich pepesowskich działaczy ataków na Narodową Partję Robotniczą, prawdopodobnie pod wpływem naszej otrzeźwiającej odprawy, nastąpił w „Głosie Polskim“ w stosunku do NPR-u pewien zwrot. Zarzucono formę aroganckich napaści i zaczęto pomieszczać artykuły, mające pewne cechy poważniejszego traktowania tej sprawy. W n-rze 282 tego pisma p. Czesław Ołtaszewski pomieszcza artykuł pod tytułem „NPR“. W artykule tym widnieje tendencja objektywnego traktowania NPR-u, szereg jednakże zarzutów w dostatecznej mierze uwydatnia wpływ możnego pepesowskiego protektora na światopogląd autora artykułu.

A więc przedewszystkiem pomawianie ruchu enperowskiego o ukryte związki z endecją i śmieszne już wprost wyprowadzanie analogji z emisarjuszami endecji w Zjednoczeniu ludowem. Dawny NZR. nigdy nie był zależny od narodowej demokracji, a luźne związki z Ligą Narodową w miarę tego jak organizacja ta przetwarzała się z ogólno-narodowej na endecką, zostały ostatecznie zerwane we wrześniu roku 1908 na Zjeździe NZR-u w Warszawie. (Ze względów konspiracyjnych jako miejsce tego zjazdu był wskazywany Kraków). Posądzanie NZR-u, obecnego NPR-u, od tego już czasu, t. j. od 13 lat o łączność z endecją, jest albo karygodną u publicysty, mającego pretensję do politycznego wyrobienia ignorancją albo złą wolą. Że PPS. — ze względów agitacyjnych — poszczególnych wybitnych enpeerowców, sama nie wierząc w to, posądza raz o sprzyjanie endekom, drugi raz komunistom, jest to zupełnie zgodne z taktyką tej partji i jej metodami działania, ale nie wolno czynić tego publicyście, który ma pretensję do bezstronności. To samo powiedzieć można o zarzucie, jakoby działalność NPR-u była przystosowana do woli lub nawet „osobistych interesów przywódców“ partji. Wszakże p. Ołtaszewski napewno wie, że każde wystąpienie nazewnątrz partji demokratycznej, a więc i NPR-u, jest rezultatem uchwał miarodajnych ciał zbiorowych i wola jednostki nie może wywierać, pomijając już względy ideowe, decydującego wpływu. Trudno przypuścić, by w partji, która wywiera na życie robotnicze w Łodzi decydujący wpływ nie było dostatecznego krytycyzmu u szeregu wybitnych działaczy partyjnych, którzyby takiemu „dyktatorowi“ wskazali właściwe miejsce.

Zarzut o sztucznem podsycaniu walki pomiędzy poszczególnemi partjami robotniczemi jest zupełnie bezzasadny i z powietrza wzięty.

Najlepiej tego dowodzi chociażby stosunek do PPS-u w Łódzkiej Radzie Miejskiej. NPR. uważała PPS. za swych najbliższych sprzymierzeńców na gruncie gospodarki miejskiej rozumiejąc, że sprawy polityczne, gdzie zachodzą zasadnicze różnice pomiędzy temi partjami, w samorządzie nie powinny odgrywać poważniejszej roli. I pomimo obsadzenia przez PPS. najważniejszych posterunków w samorządzie, jak Zaprowiantowanie i Budownictwo, przez jednostki nieudolne, pomimo ściągania na siebie za winy PPS-owskie zarzutów z powodu niedołęstwa tych panów, NPR. uważała za wskazane współpracować z PPS. I dopiero zejście PPS. z drogi względnego objektywizmu na drogę doraźnych korzyści partyjnych, zabagnienie samorządu powodzią intryg i inwektyw, wkroczenie na drogę szastania pieniędzmi społecznemi przez obsadzanie odpowiedzialnych stanowisk zupełnie nieodpowiedzialnymi i nieodpowiednimi swymi pupilami, nieliczenie się ani z programem działalności partyj robotniczych, ani z żywotnemi potrzebami szerokich mas ludności pracującej, wreszcie skandaliczne popisy nieorjentującego się ani w stosunkach miejscowych, ani w gospodarce miejskiej nowoobranego przez PPS. wiceprezydenta miasta, zmusiły frakcję NPR. do opuszczenia Łódzkiej Rady Miejskiej i Magistratu.

Kapitalnem jest też posądzanie NPR-u o „występowanie do akcji zbrojnej przeciwko PPS. w 1905 roku“. Autor przedewszystkiem popełnia błąd chronologiczny. Przez cały czas rewolucji o walkach bratobójczych mowy nie było. Zaczątkiem walk bratobójczych było dane przez SD-ków (obecnych komunistów) hasło do wyrzucania robotników N. Z. R-owców z fabryk. Miało to miejsce w roku 1906. Gdy jednakże teror stosowany przez SD. nic pomagał, gdy ruch narodowy wśród robotników pomimo represyj się wzmagał, esdecja w szeregu odezw, w których były wyrażenia w rodzaju „narodowiec w fabryce, a szpicel na ulicy to jedno, narodowiec w fabryce to gorzej, należy ich tępić bez miłosierdzia“ (Odezwa z d. 3 maja 1906 roku Zarządu Głównego Socjalnej Demokracji Król. Polsk. i Litwy) nawoływała konsekwentnie i świadomie do pogromu narodowców. I padł szereg najdzielniejszych NZR-owców w Łodzi, począwszy od czerwca do października roku 1906-go, póki wreszcie zrozpaczeni robotnicy narodowcy zdecydowali się na zbrojny opór w swojej obronie. PPS. i w tym wypadku jak w czasie całej rewolucji grała haniebną rolę służki SD-eków, szła w ich ogonie, czem podkopała swoją egzystencję, spowodowała wreszcie rozłam w partji.

Dla ścisłości i słuszności nadmienić należy, że po rozłamie w PPS, gdy elementy esdeckie przeszły do lewicy, we frakcji zaś rewolucyjnej pozostał prawie że wyłącznie polski element robotniczy, niejednokrotnie w czasie konferencyj porozumiewawczych frakcja rewolucyjna PPS. szła wspólnie z NZR-em. SD. widząc kompletne fiasco swej polityki pogromowej i odwrotny jej skutek, zaprzestała szczucia i walki oczywiście w szybkim czasie ustały.

Przy określeniu zasad programowych p. Ołtaszewski z pewnym przekąsem wyraża się o programie NPR-u, nie widzi różnic pomiędzy ekonomicznym programem NPR-u i PPS-u. Stwierdzić musimy, że cały program NPR-u, a nie jego oddzielne zdania lub wyrazy, jest przejawem dążeń polskiej klasy robotniczej, jest wyrazem woli miljonowych rzesz, jest jednem słowem programem żywym i w żadnym wypadku nie może być porównywany z programem pisanym przy zielonym stoliku pod przeważnym wpływem obcych wzorów i wskazań, jak to jest z każdym programem socjalistycznym, a więc i z programem Polskiej Partji Socjalistycznej.

W programie NPR-u niema ani śladu tych sprzeczności, które z natury rzeczy tkwią w PPS-owskim programie, niema prób pogodzenia rzeczy sprzecznych, ognia z wodą, narodowych dążeń z czerwoną międzynarodówką, niema tego przekleństwa, które organicznie tkwi w programie PPS-owskim i spowodowywa z pedantyczną ścisłością wśród PPS-owców rozłamy, przysparzające komunistom coraz to nowych adeptów.

Humorystycznie doprawdy brzmi zakończenie artykułu sygnalizowaniem fermentu, bal nawet secesji w łonie NPR. Podobno w domu powieszonego nie mówi się o stryczku. Jednakże informatorzy p. Ołtaszewskiego i w danym wypadku idą naprzekór ustalonym zwyczajom, a nie bez pewnego celu. Chcąc odwrócić uwagę od fermentu w łonie PPS-u, chcąc pokryć takie już skandaliczne kakofonie, jak otwarta walka dwóch potentatów magistrackich, mówi się i krzyczy, inspiruje się nawet publicystów „Głosu“: „to nie my, to oni“. Skutek tych metod jest bardzo wątpliwy, przecież nawet niżsi funkcjonarjusze policyjni już się nie dają brać na kawał w rodzaju: „Łapać złodzieja!“.

Drożyzna a „patrjotyzm“ kupiectwa.

W jednym z dzienników warszawskich znajdujemy następujący artykulik, charakteryzujący doskonale t. zw. „obywatelskość“ naszego rozpaskowanego kupiectwa.

Prezydent ministrów zaprosił niedawno na naradę przedstawicieli handlu celem „wpłynięcia“ na nich, aby obniżyli ceny towarów. Motywował premjer wniosek swój znaczną poprawą kursu marki, w którym to stosunku towary powinny być sprzedawane taniej

Ze strony kupiectwa posypały się zapewnienia, iż świadomi będąc swych obowiązków, zastosują się do życzeń kierownika rządu. Wszakże kupiectwo składało tyle dowodów, „patrjotyzmu podczas najazdu bolszewickiego i plebiscytu Górnośląskiego“.

Ponieważ w życiu politycznem nie należy mijać się z prawdą, niechże wolno będzie przypomnieć kilka epizodów dowodzących poczucia „obywatelstwa“ kupiectwa, któremu ogół tak zasadnie zarzuca nieokiełznane paskarstwo.

Gdy w 1920 r. opracowywano ustawę o walce z lichwą, ministerjum przemysłu i handlu zaprosiło reprezentantów zawodowych instytucji gospodarczych — wyłącznie kupców i fabrykantów — celem naradzenia się nad tą sprawą. Przewodniczył pan Doerman, dyrektor wydziału, b. kupiec i dla kupiectwa najlepiej usposobiony. Przedłożył obecnym dla ułatwienia dyskusji — kilka pytań, mianowicie: czy ma być wolny handel bez żadnych ograniczeń czy też reglamentowany? Kupcy wypowiedzieli się oczywiście za wolnym handlem bez żadnych ograniczeń, a gdy przewodniczący zwrócił uwagę na aprowizację, która bez ingerencji rządu nie może być zapewnioną obecnie, z wielkim trudem zgodzili się na reglamentację najniezbędniejszych artykułów żywności. Natomiast gorąco oponowali przeciwko ustanowieniu cen maksymalnych na bieliznę, obuwie i odzież, chociaż są to także niezbędne dla ludzi przedmioty.

Następne pytanie brzmiało: czy rząd ma prawo w interesie publicznym uruchomić nieczynne zakłady przemysłowo prywatne? Odpowiedź brzmiała: nie. A gdy p. Doerman przytoczył przykład nieczynnego młynu — jedynego w promieniu kilkumilowym — i wynikające stąd trudności aprowizacyjne dla kilku tysięcy ludzi, argument ten kupców nie wzruszył.

Gdy wreszcie zapytano tychże kupców, czy rząd może żądać ujawnienia zapasów, chociby dla stwierdzenia ewentualnej potrzeby przywozu towarów z zagranicy lub zakazu importu wobec dostatecznej ilości rozporządzalnych towarów — kupcy odpowiedzieli kategorycznie: nie. Oni nie chcą żadnej kontroli, boć to przeszkadza paskować. P. Doerman zamykając posiedzenie nie tail wobec swoich współpracowników, iż nie spodziewał się podobnego sobkostwa ze strony „przedstawicieli kupiectwa“, którzy dowiedli, że interes własnej kieszeni bezwzględnie górować musi nad interesem ogółu i państwa i że w tych warunkach nie będzie mógł bronić kupiectwa w komisji sejmowej opracowującej ustawę o walce z lichwą.

Ale jest to fraszka wobec orgji paskarstwa, jakich dopuszcza się kupiectwo, począwszy od wielomiljonowych przedsiębiorstw, które nadto najumiejętniej uchylają się od świadczeń na rzecz skarbu. Wice-minister Rybarski publicznie oświadczył, iż kupcy, uczestniczący w komisjach podatkowych, uważają za swój główny obowiązek bronić handlujących od płacenia podatków; dziwić się więc nie należy, że finanse państwowe są w tak opłakanym stanie.

Nie trzeba się też łudzić, iż apel p. Ponikowskiego będzie skuteczny. Kupcy obniżą ceny pod naciskiem niezależnych od nich konieczności. Z patrjotyzmem ich geszefty nie mają nic wspólnego.

Zjazd harcerski w Łodzi.

W tych dniach odbył się w Łodzi zjazd pracowników harcerskich męskiej chorągwi Łódzkiej. Zebrało się około 70 druhów z Łodzi, Rudy Pabjanickiej, Zgierza, Pabjanic, Łęczycy, Brzezin, Łasku, Sieradza i Wielunia.

Z Warszawy przybyli druhowie Olgierd Grzymała-Grzymałowski przyboczny głównej kwatery i Stefan Szletyński b. komendant chorągwi Łódzkiej. Nie brakło też życzliwych i przyjaciół ze starszego społeczeństwa. Pomiędzy innymi odwiedzili zjazd wojewoda A. Kamieński, gen. Rządkowski, inspektor Wróblewski, wiceprezes sądu okręgowego T. Kamieński, kierownik wydziału szkolnictwa dr. St. Kopciński, ks. kapelan Nowicki.

Zjazd poprzedzony został nabożeństwem w katedrze; następnie przemówił do zebranych — ks. Nowicki. Przedpołudnie pierwszego dnia zostało poświęcone sprawozdaniom poszczególnych miejscowości. Najintensywniej pracują hufce: Łęczycki, Łódzki i Pabjanicki. W ożywionej dyskusji omawiano metody pracy w związku z obecnym stanem rzeczy spowodowanym wojną i ogólnem zmaterjalizowaniem społeczeństwa. Zakończył obrady wykład o prowadzeniu sekretarjatu drużyny.

Po południu odbyły się w parku Poniatowskiego zawody lekko-atletyczne i sportowe drużyny łódzkiej. Szczególnem powodzeniem cieszyły się wszelkiego rodzaju piłki (nożna, koszykowa, siatkowa). Pozatem wystąpiły drużyny z popisami z zakresu sygnalizacji z obozownictwa.

Wieczorem urządził hufiec Łódzki koncert, wykonany, prawie wyłącznie własnemi siłami.

Drugiego dnia omawiano program pracy na rok bieżący, a przedewszystkiem kursu zimowego, zlotu i wystawy prac.

Następnie odbyły się ćwiczenia z kastografji, które wzbudziły wśród uczestników zjazdu żywe zainteresowanie. Na zakończenie gawęda: „Jakim winien być drużynowy?“.

Wogóle zjazd wywarł miłe wrażenie na uczestnikach i dodał im bodźca do dalszej pracy.

Mały feljeton.

Gorzkie rozczarowanie.

Jak wam się, Walenty, podobały w niedzielę „Wilki w nocy“ Rittnera? — zapytałem wczoraj dozorcę domu, gdy mi otwierał bramę, a któremu radziłem kiedyś żeby, zamiast do kina, chodził do teatru.

— Eecel mój panie, lepij byśta z porzonnych ludzi nie kpili — odrzekł zirytowany.

— No, o cóż chodzi, przecież nie kpię.

— Tak, nie kpiel... Juścil... W „Pracy“ wyraźnie stojało, ze bedom pokazywać wilków w nocy, a tymcasym tam nijakich wilków nie było, ino zwycajne ludzie jakieś hopki sopki wycynali!... Jesce jak się zapytołym jednygo tyatralnika locego nima wilków, to mi sie roześmioł w gembe i pedzioł zebym se na prowdziwycb wilków posedł do lasu.

— To jest cyste osukaństwo!..

m. j.

Oświata i Szkolnictwo.

Szkolnictwo ludowe we Lwowie.

Do 40-tu szkół ludowych we Lwowie zapisanych jest w roku bieżącym 21,829 dzieci, z których 9,281 chłopców uczęszczających do 201 oddziałów męskich i 12,098 dziewcząt do 266 oddziałów żeńskich. Pod względem wyznaniowym uczęszcza do szkół ludowych około 57 proc. chrześcijan wyznania rzymsko-katolickiego, 5 proc. grecko-katolickiego i 38 proc. wyznania mojżeszowego. Stosunek ten odpowiada mniej więcej procentowi poszczególnych narodowości we Lwowie. Szkół freblowskich jest 9 uczęszcza do nich 844 dzieci. Grono nauczycieli w szkołach ludowych wynosi 580, w tem 340 nauczycielek.

Walka z drożyzną.

(Bezczelność paskarzy. — O pomstę do nieba. — Komiczny „cennik“. — Co władze na to?)

Marka polska w ciągu półtora miesiąca poszła w górę o 500 przeszło procent. Kupcy więc, którzy w swoim czasie podług tego najniższego kursu marki polskiej podwyższyli ceny towarów o 500 proc. powinni zniżyć je obecnie o 75 proc. Tymczasem dzieje się odwrotnie. O ile kupcy więksi godzą się na obniżki 10—20 procentowe, drobni detaliści usiłują w dalszym ciągu podwyższać ceny.

Skandalicznie już wprost dzieje się ze sprzedażą chleba.

Wyzysk paskarstwa woła już wprost o pomstę do nieba.

*

Opierając się na rozporządzeniu Ministerjum Aprowizacji z dn. 18-go czerwca 1919 r. („Monitor“ № 130). Komisarjat Rządu w Warszawie wydał rozporządzenie, że muszą być bezwzględnie ujawniane ceny na wystawach sklepowych na wszystkie bez wyjątku towary, jak również muszą być wywieszone cenniki w sklepach w miejscu dla kupujących widocznem. Do uregulowania tej sprawy daje się czas do dnia 10 listopada r. b. Po tym terminie będą sporządzane protokuły dla pociągnięcia winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

A u nas w Łodzi?

*

Jak donosi „Gazeta Poranna“ w dn. 4 bm. wielki dom towarowy w Berlinie A. Wertheim sprzedawał artykuły żywnościowe po cenach, które po przeliczeniu na marki polskie po kursie 10 wynoszą o połowę niżej cen na rynku naszym!!!

*

Skandalem jest również ostatni cennik wydany przez Komisję do badania cen i zysków przy Urzędzie „Walki z lichwą“. Cennik ten nie liczy się wcale z tendencją zniżkową na rynku walutowym; co gorsza zaś, zawiera ceny wyższe, niż obecnie na rynku.

Przed niedawnym czasem, kiedy za dolara płacono 7000 przeszło marek, funt chleba kosztował 50 mk., dziś za dolara płacą 2400 mk. — funt chleba kosztuje 55 mk. i Komisja cen wytycznych tę cenę aprobuje!

Przed dwoma miesiącami, przy kursie marki niemieckiej 50—funt mięsa

MAURYCY LE LANC. 11)

Odłamek pocisku.

...I w tej chwili, kiedy wpatrywał się w owe litery, nabierające dlań tak wielkiego znaczenia, w tej właśnie chwili — zapamiętał to Paweł na zawsze — począł dzwon z sąsiedniego kościoła dzwonić w przedziwny jakiś sposób; był to dźwięk równy, monotonny, nieprzerwany, naraz wesoły, a tak wzruszający!

— Dzwonią na alarm, szepnął, nie przywiązując do tych słów właściwego im znaczenia.

I dorzucił:

— Prawdopodobnie jakiś pożar.

W dziesięć minut później, Paweł opierając się na szerokich, silnych gałęziach drzewa, przeskoczył przez mur. Tu odsłoniły się przed jego oczyma nowe lasy, przecięte prostą drogą. Poszedł nią, kierując się śladami automobilu i w godzinę dotarł do granicy.

U stóp słupa granicznego znajdował się posterunek żandarmów niemieckich, a dalej bieliła się droga i postępowały szeregi ułanów.

Poza tem, masa czerwonych dachów i ogrodów. Byłoż to małe miasteczko, w którem ongiś ojciec jego i on wynajęli rowery, miasteczko Ebrecourt?

Nie ustawało melancholijne dzwonienie. Zdawał sobie sprawę, że dźwięk ten pochodził z Francji, że nadto, gdzieindziej jeszcze dzwonił dzwon inny, również we Francji. i trzeci jeszcze od strony Liseron'u, a wszystkie trzy z tym samym pośpiechem, jakby rzucały wkoło siebie zew jakiś oszalały.

Powtórzył z trwogą:

— Dzwon alarmowy... dzwon alarmowy... Kościół za kościołem... Byłożby to...

Lecz odpędził myśl okrutną. Nie, nie to złudzenie słuchowe tylko, lub też echo jednego dzwonu, które odbijało się w wąwozach dolin i toczyło po równinach.

Patrzał na wijącą się od strony mieściny niemieckiej białą drogę, którą przewalały się fale jeźdźców. Na szczycie pagórku wyrósł jakby z pod ziemi oddział francuskich dragonów. Oficer przy pomocy lornety, zbadawszy horyzont, odjechał wraz z swymi ludźmi.

A wówczas, nie mogąc iść dalej, Paweł wrócił aż do muru, który przekroczył przed chwilą i zobaczył, że mur ów otaczał wokoło cały ten szmat ziemi, las i park. Dowiedział się też od starego wieśniaka, że zbudowano go przed dwunastu laty; dlatego to Paweł, w czasie swych poszukiwań wzdłuż granicy, nie mógł nigdy odnaleźć kapliczki. Raz tylko—przypomniał sobie—ktoś mówił mu o jakiejś kaplicy, położonej w obrębie zamkniętej posiadłości. Cóż mogło go to obchodzić?

Idąc tak wzdłuż ogrodzeń zamkowych, zbliżył się do samej gminy Ornequin; poprzez wyrąb leśny ujrzał nagle kościół. Dzwon, który zamilkł przed chwilą, począł znowu dzwonić bardzo wyraźnie. Był to dzwon d'Ornequin'u. Nieco piskliwy, rozdzierający jak skarga, a choć lekki i przyspieszony, był on bardziej uroczysty niż dzwon pogrzebny.

Paweł skierował kroki w stronę, z której dolatywał dźwięk.

Wokół kościoła roztaczała się ładną wioska, spowita cała w geranje i rumianki. Gromadki ludzi stały przed białym afiszem, wywieszonym na murze urzędu gminnego.

Paweł zbliżywszy się, przeczytał:

„Rozkaz mobilizacyjny“.

W każdej innej chwili swego życia, byłby przeniknął odrazu całe olbrzymie i ponure znaczenie tych słów. Lecz przewrót, jaki się w nim dokonywał, był zbyt silny i uczynił go niejako obojętnym na wszelkie innego rodzaju wielkie wzruszenia. Przebiegł więc zaledwie myślą nieuniknione konsekwencje owej doniosłej nowiny. A więc tak, już mobilizowano. O północy miała zacząć się mobilizacja. Tak, każdy zatem musiał iść. I on także. Świadomość ta przybierała w jego umyśle kształt jakiegoś czynu tak potężnego, rozmiary obowiązku, przewyższającego tak bardzo wszystkie konieczności codzienne i wszystkie drobne zobowiązania osobiste, iż odczuł jakby ulgę i ukojenie, otrzymując z zewnątrz rozkaz, dyktujący mu dalsze postępowanie. Nie było mowy o żadnem wahaniu.

Jedyny obowiązek: jechać.

Jechać? Lecz w takim razie, czemużby nie natychmiast? Poco wracać do zamku, w jakim celu spotykać się z Elżbietą, szukać bolesnych a próżnych wyjaśnień, udzielić lub odmówić przebaczenia, o które żona jego wcale nie prosi, na które nie zasługuje bynajmniej córka Herminy d'Audeville?

Przed zajazdem wiejskim oczekiwał dyliżans, opatrzony w następujący napis:

Corvigny — Ornequin — Dworzec kolejowy.

Kilka osób wsiadło już do dyliżansu. Nie zastanawiając się dłużej nad sytuacją, którą rozwiązywał — siłą faktu —sam bieg wydarzeń, Paweł poszedł za ich przykładem.

Na dworcu Corvigny, powiedziano mu, że pociąg jego odchodzi dopiero za pół godziny, a niema innego do wyboru, zniesiono bowiem ten, który miał połączenie z nocnym ekspresem na głównej linji. Paweł zamówił sobie miejsce, poczem powrócił do miasta, zdążając do biura przedsiębiorcy, który wynajmywał powozy i posiadał także dwa automobile.

Ułożono, że jeden z samochodów, większy, uda się natychmiast do zamku w Ornequin, na usługi p. Delroze.

I napisał do swej żony tych kilka słów:

„Elżbieto.

„Chwila jest taka poważna, że proszę Cię, byś opuściła Ornequin. Podróż koleją nie jest obecnie pewna, posyłam więc auto, które zawiezie Cię jeszcze dzisiejszej nocy do ciotki w Chaumont. Przypuszczam, że służba zechce Ci towarzyszyć i że na wypadek wojny, która, mimo wszystko, wydaje mi się jeszcze nieprawdopodobna, Hieronim i Rozalja zamkną pałac, a sami schronią się do Corvigny.

„Ja zdążam do mego pułku. Jakkolwiek przyszłość gotuje nam los, nie zapomnę Elżbieto, tej, która była moją narzeczoną i która nosi moje nazwisko“.

„Paweł Delroze“.

IV.

List Elżbiety.

O godzinie dziewiątej pozycja była już nie do utrzymania.

Pułkownik kipiał ze złości.

W połowie nocy — działo się to pierwszego miesiąca wojny, 22 sierpnia — przyprowadził swój pułk do zbiegu tych trzech ulic, z których jedna wychodziła z belgijskiego Luksemburgu. W wilję tego dnia nieprzyjaciel zajmował już linje graniczne w odległości mniej więcej dwunastu kilometrów. Należało, wedle oficjalnego rozkazu generała, dowodzącego dywizją, zatrzymać wroga aż do południa, to znaczy do chwili, w której cała dywizja zdąży nadejść. 75-ta baterja stanowiła obronę pułku.

d. c. n.

kosztował 110—170 mk. Dziś za markę niemiecką na czarnej giełdzie płacą po 6 mk.—a funt mięsa paskarze rzeźnicy sprzedają po 180—220 mk. I ceny te w niczem nie kolidują z „cennikiem“ Komisji.

Nie jest to pierwszy figiel Urzędu „Walki z lichwą i spekulacją“. Pocieszyć się jednak można, że figiel to ostatni, gdyż obecnego krachu zniżkowego paskarze nie wytrzymają i lada dzień wszystko zacznie gwałtownie spadać w cenie—bez taks i różnych „cen wytycznych“, bez rozmaitych urzędów, których racja istnienia pozostawała zawsze i pozostaje pod znakiem zapytania.

(j. w—ski)

Przeciwko zamachowi na ochronę lokatorów.

(Wielki wiec lokatorów w Warszawie).

W Warszawie wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie lokatorów, zaniepokojonych losami ustawy ochronnej. Zebranie zagaił prezes Związku lokatorów, dr. Buczyński, zawiadamiając zgromadzonych o niebezpieczeństwie, jakie grozi ustawie o ochronie lokatorów ze strony właścicieli domów. Mówca zwrócił uwagę, że ustawa ta istnieje we wszystkich państwach Zachodu; a we Francji z góry postanowiono, że ochrona trwać ma aż do roku 1940. Tymczasem Polska jest w gorszem położeniu niż tamte kraje: 1) uległa większemu zniszczeniu, 2) musiano rekwirować lokale dla urzędów, 3) repatrjacja sprowadza mnóstwo ludzi, którzy nigdy tu nie mieszkali. Polska stała się istnym domem zajezdnym dla wszystkich tych, co za dawane na granicy łapówki stają się Polakami.

P. Wronowski zaprotestował przeciw zamachom na ustawę. Powszechne zadowolenie wywołało zwrócenie się mówcy do sumienia Sejmu, który nie może popierać pretensji mniejszości mieszkańców do nieograniczonego wyzyskiwania większości.

Adw. Roliński wzywał do organizowania się lokatorów. Zwracał on uwagę na wypadki samobójstw, wywołane przez eksmisje. Pan Ławkowicz ubolewał, że ogół za mało interesuje się organizacją lokatorów. Wielka, ogólnokrajowa organizacja lokatorska byłaby potężną bronią w walce z paskarstwem i korupcją. Mecenas Botner wskazał szereg jaskrawych nadużyć na tle obecnego braku mieszkań.

Na zakończenie przyjęto jednogłośnie rezolucję, piętnującą zamachy kamieniczników na ustawę o ochronie lokatorów i domagającą się utrzymania jej nadal w mocy z zastosowaniem zmian, uchwalonych przez zjazd organizacji lokatorskich.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

9
Środa

Dziś Teodora
Jutro Andrzeja

Wschód słońca	8 m. 50
Zachód „	4 m. 37
Wschód księżyca	11 m. 36
Zachód „	7 m. 30

— **Wzrost kosztów utrzymania.** Komisja miejscowa do badania zmian kosztów utrzymania w Łodzi ustaliła, że dnia 1 listopada 1921 r. koszt utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, wyniósł marek 1,024 fen. 69, że w porównaniu z cenami na 1 października 1921 r. koszty utrzymania dziennego wzrosły o marek 273 fen. 8, co w procentach wynosi 36,32.

— **Egzaminy na eksternów.** Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego podaje do wiadomości, że pełne egzaminy dojrzałości, oraz różne egzaminy uzupełniające w terminie zimowym odbędą się w Warszawie w styczniu 1922 r.

Podania o dopuszczenie do tych egzaminów z załączeniem życiorysu, metryki urodzenia, ostatniego świadectwa szkolnego, 2 podpisanych fotografji i kwitu kasy skarbowej z opłaty za egzamin należy składać w departamencie szkolnictwa średniego ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego (Bagatela 12 Warszawa) do 15. 12. Podania złożone po 15 grudnia uwzględniane nie będą. Opłata za pełny egzamin dojrzałości wynosi 3000 marek, za wszystkie inne egzaminy 2000 mk.

— **2 i pół proc. czy 4 proc.** Połączone komisje sejmowe skarbowo-budżetowa, zdrowia publicznego i przemysłowo-handlowa uchwaliły d. 3 czerwca projekt zmiany ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych. Projekt ten dopuszcza do wolnego obrotu trunki zawierające do 4 proc. alkoholu a nie jak obecnie do 2 i pół proc. Dotyczy to przeważnie piwa. Ze strony kompetentnych hygjenistów zwracają uwagę, że ta pozornie nieznaczna zmiana ma ogromne znaczenie, podważając w dużym stopniu walkę z alkoholizmem.

— **„Tydzień Polski“.** Ukazał się Nr. 44 „Tygodnia Polskiego“, zawierający: „W przepaściach hańby“, List otwarty prof. M. Zdziechowskiego, „Po wysłaniu“ — D. Filosofowa; interesujący artykuł prof. L. Kulczyckiego — „Zwycięstwo Lassalla i Bakunina nad Markssem“; „Idea reformy monetarnej“ — St. A. Kempnera; „Demagogja i demokracja w szkolnictwie“ — I. Moszczeńskiej; Przemówienie włoskiego profesora L. Salituri o Polsce, oraz inne pomniejsze prace.

— **Sprzedaż koni wojskowych.** W dn. 22 i 29 listopada b. r. o godzinie 9-tej na Placu Dąbrowskiego w Łodzi odbędą się dwie licytacje nadetatowych koni wojskowych.

Prawo uczestniczenia w licytacji posiadają: a) rolnicy, tak wojskowi jak i cywilni; b) osoby wojskowe, które w swoim czasie odstąpiły na rzecz Armji konie własne; c) instytucje rządowe, komunalne i filantropijne.

Osoby cywilne dopuszczone do licytacji winny wylegitymować się zaświadczeniami odnośnych władz administracyjnych, osoby wojskowe — władz wojskowych, a przedstawiciele wyżej wymienionych instytucyj upoważnieniem danych instytucyj.

Zawodowi handlarze są wyłączeni od licytacji.

— **Seans telepatyczny.** Dziś, w środę, o godz. 7.30 wiecz., w sali teatru YMCA (Piotrkowska 248) odbędzie się seans eksperymentalny z dziedziny telepatji i magnetyzmu. Doświadczenia prowadzić będzie znakomity hypnotyzer-telepata p. Balsam Kurpios. Bilety nabywać można wcześniej przy kasie teatru od godz. 8 po poł.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś, w środę, o godz. 8.15 wiecz. Teatr Miejski daje komedję Tadeusza Rittnera p. t. „Wilki w nocy“, która dzięki wspaniałej grze naszego zespołu i przepięknej wystawie zdobyła sobie zasłużone uznanie. Reżyserował E. Zytecki.

Z Filharmonji.

(V-ty koncert abonamentowy).

Program ostatniego koncertu abonamentowego Filharmonji łódzkiej zawierał Symfonję Fantastyczną — Berlioza oraz koncert skrzypcowy D-dur z towarzyszeniem orkiestry—Czajkowskiego.

Wykonawcą koncertu Czajkowskiego był skrzypek czeski p. Jarosław Kocian, który okazał się, mówiąc szczerze, znakomitością zbytnio przereklamowaną. Dobra szkoła, spokój, bardzo poważna wyrobienie techniczne cechują grę p. Kociana. Brak mu natomiast wielkiego i ciepłego tonu, brak mu w grze tej wibrującej duszy, która płacze i śpiewa naprzemian na strunach skrzypiec Barcewicza albo Hubermana. To też wykonaniem popularnego bardzo wśród skrzypków koncertu Czajkowskiego p. Kocian nie zdołał porwać i zachwycić publiczności.

Orkiestra pod dzielną batutą p. Br. Szulca grała pełną romantycznej fantazji, poetycznego rozmachu i dowcipnych a efektownych pomysłów instrumentalnych (część V) — znaną nam dobrze Symfonję Fantastyczną Berlioza. Wykonanie tego najeżonego trudnościami utworu francuskiego muzyka było, jak zwykle, bardzo staranne, przejrzyste i wykazującej wielkie walory zbiorowe naszej drużyny filharmonicznej. (b)

Życie kraju.

— **Lwów.** Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej radny dr. Wereszczyński postawił nagły wniosek w sprawie projektu ordynacji wyborczej do sejmu, stwierdzając, że w projekcie tym Lwów jest pokrzywdzony, albowiem połączono go z okręgami wiejskiemi.

Wniosek opiewa:

„Rada m. Lwowa wzywa prezydjum miasta, aby bezzwłocznie porozumiało się z przedstawicielstwami miast na terenie Rzeczypospolitej, a w szczególności ze Związkiem polskich miast, w celu podjęcia zabezpieczenia w przyszłej sejmowej ordynacji wyborczej należytego zastępstwa miast, odpowiadającego ich sile kulturalnej i gospodarczemu znaczeniu w Polsce. W szczególności rada miasta domaga się osobnego okręgu dla m. Lwowa. Rada miasta apeluje do wszystkich posłów sejmowych, wybranych z m. Lwowa, aby dołożyli wszelkich starań w celu zabezpieczenia interesów miast przy uchwalaniu ordynacji wyborczej do sejmu“.

Nagłość wniosku i wniosek uchwalono.

Lublin. 6 b. m. wybuchł olbrzymi pożar w młynie Blachmana. W ciągu kilku minut stanął cały trzypiętrowy gmach w płomieniach. Zniszczeniu uległy wszystkie hale maszynowe i olbrzymie zapasy mąki. Tylko dzięki temu, że wiał wiatr w kierunku na mieczarry, nie objął pożar olbrzymich magazynów, mieszczących się obok młyna. Szkody obliczają na kilkadziesiąt miljonów.

— **Orgje napadów rabunkowych.** Mimo surowych kar na bandytów, napady rabunkowe, głównie po wsiach, szerzą się w niesłychany sposób. W ostatnich dniach dokonano znowu szeregu napadów rabunkowych w rozmaitych miejscowościach powiatu krakowskiego.

Między innymi ofiarą rozwydrzenia bandytów padła rodzina Smaplów w Tłuczani Górnej, której bandyci zrabowali 410 dolarów i 95 tys. m. Podobnego rabunku dokonano we wsi Tarnawa, gdzie w mieszkaniu gospodarza Michalika bandyci zrabowali 100 dolarów i 470 tys. mk. Nadto pastwą bandytów padła osada Juszczyka w Budzanowie. Bandyci zrabowali w mieszkaniu Juszczyka większą gotówkę i całą miernie.

Ubytek ludności niemieckiej w b. zaborze pruskim ilustrują wymownie cyfry, jakie przytacza wychodzący w Ostrowie „Goniec Narodowy“. Według tych danych, w pow. ostrowskim było w r. 1910: Polaków 31,108, Niemców 6,178, według zaś ostatniego spisu w r. b. liczba Polaków wynosi 46,872, a liczba Niemców spadła do 1,597.

Ruch wydawniczy.

„PRZEGLĄD WARSZAWSKI № 1.“

Ukazał się numer 1 nowego miesięcznika p. t. „Przegląd warszawski.“ Pismo to ze względu na formę zewnętrzną jako też i na treść jest jakby kontynuacją wychodzącej przed wojną Bibljoteki Warszawskiej. Na treść październikowego zeszytu składają się następujące prace: St. Kolankowski: O prostocie; Wł. Folkierski: U progu siódmego wieku. I. Chrzanowski: Kilka podobieństw pomiędzy „Dziadów“ częścią trzecią a „Boską Komedją“. Eug. Kucharski: „Jabłoń gwiazd w Anhellim.“ Z. Łempicki: Z zagadnień empirycznej filozofji historji. Eug. Małaczewski: Miłosierdzie ziemi. Wł. Orkan: Nad morzem polskiem: Pozostałą część wypełnia bogata kronika literacko-naukowa. Redaktorem pisma jest W. Borowy.

Ukazała się na półkach księgarskich rozprawa: „Wyspiański na tle swego teatru“ napisał A. B. Cyps, Pyły literackie I. Nakładem księgarni L. Fiszera w Łodzi.

Ruch współdzielczy.

Rozwój kooperacji w Niemczech.

Osiemnasty wielki Kongres niemieckich kooperatyw spożywczych. Sprawozdanie roczne podaje dane o rozwoju Związku. Pomimo tendencji do łączenia się drobniejszych kooperatyw, liczba kooperatyw spożywczych, należących do Związku Centralnego wzrosła z 1135 do 1291, ilość członków z 2,300,000 do 2,700,000, suma obrotów z 1,075 miljonów mk. do 9,807 milj. (Do zwyżki powyższej w znacznej mierze przyczyniła się deprecjacja waluty niemieckiej, oraz podniesienie się cen). Związek Centralny obejmuje, prócz tego, 26 stowarzyszeń wytwórczych, stowarzyszenie wydawnicze, oraz hurtownię.

Ogółem więc Związek **Centralny obejmuje** obecnie 1319 **stowarzyszeń** spółdzielczych, liczących razem 2,724,704 **członków (w r.** 1919—2,319,142, **w r. 1914** —1,705,202). Suma obrotów podniosła się do 4,225,748,758 mk. (w **1919—1,458,490,960, w 1914**— 58,603,308 mk.).

Z uchwał Zjazdu najważniejsza tyczy się stosunku Związku do istniejących stronnictw politycznych. Po długiej i burzliwej dyskusji, Zjazd olbrzymią większością głosów postanowił przestrzegać nadal zasady najściślejszej neutralności politycznej ruchu spółdzielczego.

Kronika ekonomiczna.

Opłakany stan przemysłu włókienniczego w Rosji.

Omawiając opłakany stan przemysłu włókienniczego w Rosji, „Ekon. Żizń“ (№ 228) przytacza następujące dane:

Przemysł bawełniany. Podług opracowanego programu przez główny urząd włókienniczy, w lipcu miało pracować 88 fabryk, z których tylko 86 nadesłało sprawozdania, a pozostałe zawiesiły pracę. Z tych 86 w pierwszej połowie lipca czynnych było 19, w drugiej—6. W stosunku do programu wyprodukowano 16,8% przędzy i 16,9% tkanin. W całej Rosji wyrobiono zaledwie 66 pud waty.

Przemysł lniany. Zamiast 56 fabryk wskazanych w programie czynnych było w lipcu 2, które wyprodukowały 5,8% ilości przędzy, przewidzianej w programie.

Przemysł wełniany. Zamiast 43 fabryk, czynnych było w pierwszej połowie lipca 16, w drugiej—4.

Przemysł jedwabny. Czynna była tylko jedna fabryka z 41 wyznaczonych w programie i dała 2 proc. ilości wyrobów przewidzianych w programie.

Wyroby trykotowe. Zamiast 12 fabryk czynnych było dwie, mające 86 maszyn pończoszniczych i trykotarskich, które dały 2,2 proc. zamierzonego programu.

40,000,000 marek za cudzą żonę.

Białostockie sfery żydowskie poruszone są następującą historją.

Przed kilkoma laty pewien jegomość tutejszy zakochał się w żonie swego przyjaciela, nawiasem mówiąc: bardzo ładnej. Los jednak i ładna mężatka nie pozwoliły mu być przyjacielem żony przyjaciela... Ona go nie chciała.

Zrozpaczony a nieszczęśliwy kochanek opuścił Białystok i wyjechał do Paryża. Bawił tam dość długo. Słuch o nim zaginął. Zapomniany został na wieki wieków, zwłaszcza przez tą piękną.

Nagle — wędrowiec powrócił niedawno do Białegostoku. Powrócił tak samo zakochany w żonie swego przyjaciela, jak poprzednio. Ani oddalenie od przedmiotu swej miłości, ani eleganckie Paryżanki nie zdołały mu zaciemnić jasnego obrazu ukochanej.

Powrócił jednak nieco inny niż dawniej. Przywiózł bowiem z sobą miljony.

I ufny w ich potęgę, pragnął — istotnie „za każdą cenę“ — posiąść swój ideał, wystosował do jej męża a swego przyjaciela taką propozycję:

— Ja ci dam 40,000,000 mk. p. odstępnego; a ty mi dasz swą żonę.

Mąż kochający osłupiał. Nie wiedział, co odpowiedzieć.

— Nie potrzebujesz zaraz odpowiadać. Rozmów się z żoną. Poczekam. Mam czas.

Żona dowiedziawszy się o tej propozycji, już innem uchem słuchała referatu męża. A gdy skończył, oświadczyła się za... przyjęciem wniosku przyjaciela. Prawdopodobnie sądzi (i zapewne trafnie), że jej wielbiciel ma i dla niej 40,000,000 marek, skoro ma tyleż dla jej małżonka.

Ale on się jeszcze namyśla...

* *

Obu tych jegomości należałoby zamknąć do domu warjatów. Obaj bowiem są szaleńcy.

Pierwszy dlatego, że za cenę 40,000,000 mk. pragnie się pozbyć wolności kawalerskiej. Drugi, że mogąc otrzymać miljony a pozbyć się żony, jeszcze się namyśla.

Kącik humorystyczny.

WYMAGAJĄCY SĘDZIA.

Sędzia: Policja oskarża panią, że sprzedajesz owoce, mając brudne ręce, nigdy nieprany fartuch i strach patrzeć, jakie pani masz rozczochrane włosy!

Oskarżona: Pan sędzia stawia dziwne wymagania. Żebym była nie wiem jak umyta, to pan sędzia i takby się ze mną nie ożenił.

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica pomiędzy lekarzem a złodziejem?

— Złodziej, wychodząc z mieszkania pacjenta, wie na pewno co mu brakuje, a doktor nie zawsze.

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Kupuję meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę, maszyny do szycia. Płacę najwyższe ceny, Łafnik, Benedykta 28, m. 13 parter. 3556—30

Młodzieniec z 6-kl. wykształceniem, pragnie wstąpić na praktykę do zakładu ślusarskiego lub elektrotechnicznego. Łaskawe zgłoszenia przyjmie red. „Pracy" pod B. L. 3630—1

Meble, kanapy, otomany, leżaki, materace sprzedaje tanio stolarnia, Orla 25. 3629—3

Podsadniak Antoni zgubił legitymację chlebową, wydaną na 5 osób. 3627—1

Ręczne maszyny pończosznicze do sprzedania. — Wiadomość Nawrot 80, front. 36?2—3

Ramus Walerja zgubiła kartę węglową, wydaną w Magistracie. 3613—1

Stodzińska Helena zgubiła paszport polski, wydany w Łodzi. 3611—3

Seweryniak Józef zgubił dowód osobisty, wydany z gminy Gosławice. 3614—3

Sujka Telesfor zgubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną w Zegrzu I pułku wojsk łączności. 3575—?

Sobolewski Mieczysław zgubił metrykułę, wydaną w Handlowej Szkole Miejskiej. 3628—1

Seweryniak Jadwiga zgubiła dowód osobisty, wydany z gminy Gosławice. 3626—3

Tabaksblatt Sayja zgubił kartę powołania, wydaną w Łodzi. 3624—3

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK